Rok V. | Kraków-Podgórze, Piątek 25 Października 1907 | Nr. 281

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki,** 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Co niesie dzień polityczny.

Rozpad „centrum". — Stojałowczycy i Pastorowcy. — Unia demokratyczna. — Ustąpienie ministrów Forsta i Pacaka.

Równocześnie z konsolidacyą obozu demokratycznego dokonała się w Kole polskiem druga doniosła przemiana: rozpadnięcie się t. zw. centrum ludowego. Na ostatniem posiedzeniu tego klubu liczącego niby 13 członków (faktycznie tylko 11) ks. Pastor złożył przewodnictwo, a klub się rozpadł na dwie grupy, Stojałowszczyków i Pastorowców. Przyczyną rozpadu centrum była zarówno osobista rywalizacya między ks. Stojałowskim a Pastorem jak odmienne poglądy na polityczne zadania centrum. Ks. Stojałowski wciąż nawoływał, aby centrum zmieniło nazwę na stronnictwo *chrześcijańsko-społeczne* albo chrześcijańsko-demokratyczne i akcentowało silnie antysemicki kierunek, ks. Pastor był za taktyką oględnego postępowania. Zdaje się, że obaj przywódcy chcą swoje grupy nadal organizować samoistnie; ks. Pastor nada swej grupie charakter przeważnie agrarnego stronnictwa (i złączy się z „prawicą narodową"?), ks. Stojałowski będzie próbował organizować stronnictwo pod hasłem chrześcijańsko-społecznej polityki.

Powstanie unii demokratycznej nie przestaje być tematem dyskusyi na łamach dzienników. Różni politycy takby się cieszyli, gdyby Unia nie okazała się żywotną i zdolną do pracy! tak lubo wspominają o dawniejszych antagonismach (raczej osobistych niż rzeczowych), dzielących narodowych demokratów od krakowskich postępowców! Ale zdaje się, że pobożne życzenia konserwatywnych przeciwników unii okażą się rychło niesiszczalnemi. Konsolidacya demokracyi zaczyna bardzo realne wydawać skutki. I tak np. na wczorajszem posiedzeniu unii demokratycznej postanowiono uprościć postanowienia w sprawie solidarności członków unii w Kole polskiem. Postanowiono mianowicie, aby bez względu na to, czy uchwała zapadła w unii większością kwalifikowaną, czy też zwykłą większością, członkowie unii byli obowiązani głosować solidarnie na posiedzeniach Koła polskiego. Wolno im jednakże wstrzymać się od głosowania. Tem samem unia nabiera znaczenia i siły jednolitej organizacyi.

Częściowa rekonstrukcya gabinetu bar. Becka zapowiadana kilkakrotnie staje się faktem. Ministrowie czescy dr. Forzt i dr. Pacak podali się do dymisyi. Przyczyną tego są zmienione stosunki i rozdwojenie w klubie czeskim. Stronnictwo młodoczeskie (Kramarz, Stransky) przechodzi do opozycyi, bo bar. Beck nie chce godzić się na ich politykę postulatową, czyniącą przyjęcie ugody zawisłe od spełnienia życzeń czeskich przez rząd (żądają uniwersytetu czeskiego w Bernie, języka czeskiego w urzędowaniu na Morawie etc.). Bar. Beck stara się więc o poparcie najsilniejszego stronnictwa czeskiego agraryuszy i czeskich klerykałów — a tekę ministra czeskiego miałby otrzymać przywódca agraryuszy Praszek.

Obecny skład Koła polskiego.

Koło polskie liczy dziś **55 posłów**: 16 narod. demokratów (Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Wł. Dębski, który wchodzi w miejsce Obertyńskiego, Gall, German, Głąbiński, Gold, Fiedler, ks. Kopyciński, Maślanka, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek i Zamorski). 14 demokratów kilku odcieni (Bujak, Dulęba, Kolischer, Löwenstein, Łazarski, Łuszczkiewicz, Małachowski, Pawinaskiewicz, Petelenz, Sikorski, Staniszewski, Stwiertnia, Zarański i Zieleniewski). Obie te grupy utworzyły solidarnie występującą **Unię demokratyczną**, liczącą obecnie 30 członków (a niezadługo 31 członków) pod przewod. dra Głąbińskiego i dra Petelenza.

Klub centrum rozpadł się, jak wspomnieliśmy powyżej, na grupę chrześcijańską-społeczną pod przew. ks. Stojałowskiego, liczącą 4 posłów (ks. Stojałowski, Stohandel, Szajer, Dobija) i grupę księży obok ks. Pastora liczącą 7 posłów (ks. Hanusiak, ks. Londzin, ks. Rzeszódko, ks. Męski, ks. Żygulinski, ks. Szponder, ks. Pastor). Dwaj pozostali dotychczasowi „centrowcy": Fijak i St. Potoczek — jeden zrezygnuje z mandatu lada dzień na rzecz dem. p. Doboszyńskiego, drugi p. Potoczek zbliżył się bardzo do ludowców.

Konserwatystów w Kole polskiem liczymy 12 (Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, Korytowski, Dzieduszycki, Starzyński; Rosochacki; Czaykowski, Kozłowski, Zagórski, Lubomirski, Moysa).

Obecnym prezesem Koła jest eksc. Dawid Abrahamowicz; wiceprezesami dr. Głąbiński, dr. Dulemba i ks. Pastor.

Zdaje się, że w następstwie konsolidacyi obozu demokratycznego p. Abrahamowicz ustąpi z prezesury (i pójdzie w ministry), ale to zaraz nie nastąpi. Ustąpi zapewne także ks. Pastor, który został wybrany wiceprezesem na podstawie przewodnictwa centrum, które faktycznie przestało istnieć. Żądają tego ustąpienia stojałowszczycy.

Dwa miliony lat pod ziemią.

Nadwórna. Olbrzymią sensacyę wywołuje od kilku dni w sferach uczonych Galicyi wykopalisko przedhistorycznego szkieletu w Staruni, pow. nadwórniańskiego.

Przed tygodniem mniej więcej natrafili robotnicy w szybie woskowym, będącym własnością firmy Kampe et Müller z Hamburga, na szkielet jakiegoś olbrzymiego zwierzęcia przedpotopowego. Szkielet znajdował się w głębokości 14 metrów pod ziemią, w warstwie gliny, przesiąkniętej woskiem i skutkiem tego zakonserwował się znakomicie, tak, że nawet prawie cała skóra, aczkolwiek poszarpana w kawały, zachowała się w dobrym stanie.

Wiadomością tą zainteresowała się Akademia umiejętności, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, grono konserwatystów, Tow. imienia Kopernika i wszyscy uczeni lwowscy. Natychmiast też przybył na miejsce prof. Łomnicki, kustosz Muzeum Dzieduszyckich, p. T. Wiśniewski, hr. Dzieduszycki, a w ślad za nimi prof. Siemiradzki.

Wykopalisko wartością swoją naukową i rzadkością przeszło wszelkie oczekiwania uczonych. Dotychczas odkopano cały jeden bok szkieletu oraz głowę zwierzęcia.

Zdaniem prof. Siemiradzkiego, o ile można było coś stanowczego już obecnie orzec, odkopany szkielet nie jest wcale szkieletem mamuta, który żył przeważnie w okolicach lodowych, ale należy do zwierzęcia, którego ślady na świecie już są niesłychanie rzadkie. Jest to słoń przedpotopowy, *elephas antiquus*, który żył na ziemi mniej więcej przed dwoma milionami lat, mówiąc popularnie, czyli w epoce geologicznej, odpowiadającej takiej przestrzeni czasu. Zachowany w okolicach karku olbrzymi kawał jakiegoś drzewa, świadczyłby, że słoń przedpotopowy, deptający ziemię w okolicach dzisiejszej Nadwórny, uległ jakiejś żywiołowej katastrofie i spadł w rozpadlinę ziemną, która go szczęśliwie przez taki bezmiar czasu zachowała na użytek dzisiejszej nauki.

Dodać należy, że poszczególne kości słonia przedpotopowego znajdowano tu i ówdzie w Europie, ale całego szkieletu nie znaleziono dotychczas wcale, a cóż dopiero mówić o szkielecie pokrytym skórą. Z tego powodu wykopalisko staruńskie stanowić będzie światową sensacyę naukową, a szkielet słonia, cel pielgrzymki uczonych z całego świata.

Należałoby się przeto starać wszystkiemi siłami, aby wykopalisko to zostało w kraju.

Do „Słowa Polskiego" donoszą, że komisarz starostwa przybył do kopalni i zarządził przewiezienie szczątków w bezpieczne miejsce. — Sprawozdawca oglądał wykopalisko i z podziwem patrzał na dwa kły olbrzymie, długości około 2 metrów, jeden z całą mięsną nasadą, a tak lśniące, jakby je kto wypolerował. Dwie przednie stopy z doskonale widocznymi palcami, jakby świeżo odcięte. Kości (zdaje się) lewej nogi przedniej częściami wydobyte, wśród której jedna kość goleniowa gruba, jak średni pień drzewa. Ząb sieczacz 16 ctm. długi, wspaniale zakonserwowany i tak mało starty, że zdaje się, nasz słoń musiał być jeszcze bardzo młodziutki.

Szczęka 22 cm. długa. Żebra wspaniałe i jedna kość szczególnego kształtu zupełnie okrągła, wielka, jak kula bilardowa, która jest może „kostką" kolanową (rzepką) słonia. Obok tych kości poukładanych przy sobie, staranie leży na ziemi cała góra skóry słonia, która zdaje się być miękką i żywą zupełnie. Skóra jest przeszło 2 cm. grubą z zupełnie świeżą tkanką podskórną. Na skórze włosów nie widać, jednak maszynista kopalni p. Witkowski twierdzi stanowczo, że są części skóry włosem półtrzecia centymetra długim okryte, że włos ten jednak zalepił się woskiem mocno przy wyciąganiu skóry z ziemi. Wykopane dotychczas części słonia, które obecnie znajdują się już w bezpiecznem przechowaniu pod opieką rządu, są tylko małą częścią organizmu całego słonia.

Reszta słonia znajduje się jeszcze w ziemi poza cembrzyną szybową i dopiero na koszt rządu z należnym pietyzmem po ukończeniu koniecznych robót kopalnianych w szybie zostanie wydobytą z nowego szybu, który dyrekcya kopalni zamierza na wieczną pamiątkę nazwać: „Mamut". W szybie tym ma być podobno teraz odkrywana prawa noga słonia, która obecnie już idzie przez 4 60 m. szybu i jeszcze dalej się ciągnie. Czeka nas tedy wkrótce widok może jeszcze więcej interesujących wykopalisk.

Podobno na naszego słonia mają także gust Niemcy. A więc — „caveant consules!"

Po czterdziestu dwu latach ułaskawiony.

Król Wiktor Emanuel ułaskawił odsiadującego w Civitavecchia karę dożywotniego więzienia Antoniego Bigatti, obecnie starca 73-letniego, który przeżył w murach więziennych bez przerwy 42 lat i 8 miesięcy. Bigatti, mimo wieku podeszłego jest jeszcze silnym i zdrowym i tylko wzrok jego jest osłabiony i nosi okulary od lat 30. Oto, co on sam opowiada o swej przeszłości i zbrodni, za którą go skazano na dożywocie.

— ...Było to w r. 1865, w Melegnano, gdzie mieszkałem i trudniłem się szewstwem. W roku poprzednim poślubiłem niejaką Graziosę Zanabonetti, dziewczynę zacną i pracowitą. Od 7—8 miesięcy znałem z widzenia niejakiego Servidę, człowieka 50-letniego, który miał sklep z wiktuałami. Ten zamówił u mnie parę bucików. Zrobiłem je i odniosłem mu. Gdy przyszło do wypłaty, wszczął ze mną sprzeczkę, zarzucając mi, że żądam za wiele. W kłótni Servida wyraził się obelżywie o mojej żonie; wówczas ja w najwyższem oburzeniu, będąc przez niego napadniętym, chwyciłem za nożyk szewski, jaki miałem przy sobie i jednem pchnięciem położyłem go trupem. Nadbiegł siostrzeniec Servidy, młodzian 20-letni i stanął w jego obronie. I jego pchnąłem nożem, zadając mu ranę śmiertelną w głowę. Po tych okropnych czynach uciekłem; aresztowano mnie nazajutrz. Później dowiedziałem się, że siostrzeniec po 8 dniach skonał. Rozprawa odbyła się w Lodi. Sędziowie

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue
opracował Walery Tom[illegible]

(Ciąg dalszy).

Nadto pan Rennepont zobowiązał Izaaka, aby, dopóki żyć będzie, przyjął na siebie dozór domu przy ulicy świętego Franciszka, gdzie będzie miał bezpłatnie mieszkanie i żeby obowiązek ten przekazał swym następcom. I tak się stało.

Współwyznawcy rodziny Samuela, pierwotni wynalazcy weksli, które im posłużyły w średnich wiekach do tajemnego przenoszenia znacznych sum z jednego końca świata na drugi do ukrycia majątków, do uchronienia ich przed drapieżnością nieprzyjaciół, żydzi, prawie sami tylko zajmujący się handlem zamiany pieniędzy aż do końca wieku XVIII., wiele dopomogli do tajnych umów i działań handlowych rodziny Samuela, która prawie aż do r. 1820 umieszczała znaczne sumy, z czasem niezmiernie pomnożone, w bankach i kantorach najbogatszych żydów w Europie.

Ten pewny i tajemny sposób działania dozwolił teraźniejszemu stróżowi z ulicy św. Franciszka, bez czyjejbądź wiedzy, jedynie pod nazwą depozytu lub za pomocą weksli, wypożyczać ogromne sumy, gdyż głównie pod jego zarządem kapitalizowana suma doszła do łatwo dającego się obliczyć ogromu, gdy tymczasem jego ojciec, a nadewszystko dziad, operowali funduszami stosunkowo bardzo szczupłemi.

— — — — — — — — — — —

Przeczytawszy z największą uwagą bilans, Samuel rzekł do żony:

— Pewny jestem, żem się nie pomylił w dodawaniu; sprawdzimy teraz z twoją notatką spis sum, mieszczących się na moim rejestrze, a tym sposobem przekonam się, czy wszystko jest ułożone w porządku.

I zaczął czytać zestawienie sum, ulokowanych w różnych papierach francuskich, angielskich i niemieckich.

— Wszystko w porządku — rzekł Samuel, sprawdziwszy wszystko z papierami wartościowemi, złożonemi w szkatułce z drzewa cedrowego. — Jest więc w kasie do rozporządzenia spadkobierców rodziny Rennépont'a suma dwieście dwanaście milionów, sto siedmdziesiąt pięć tysięcy franków.

I to rzekłszy, starzec spojrzał na żonę z wyrazem uczucia zadowolenia uczciwego.

— To nie do uwierzenia! — zawołała zdumiona Jezabel — wiedziałam, że ogromne są skarby w twych rękach; ale nigdybym nie uwierzyła, że 150.000 fr., złożonych przed stu pięćdziesięciu laty, były jedynym zaczątkiem tego olbrzymiego majątku.

— A przecież tak jest w istocie, Jezabelo... — odpowiedział Samuel z dumnem zadowoleniem. — Niema wątpliwości, że mój dziad, mój ojciec i ja równie wiernie jak dbale zarządzaliśmy tym funduszem; niema także wątpliwości, że musieliśmy użyć całej przenikliwości w wypożyczaniu, zwłaszcza w czasach rewolucyjnych i przesileń handlowych, ale udało się nam łatwo, dzięki naszym stosunkom ze współwyznawcami we wszystkich krajach.

— Ach, mój Boże! czy to być może?

— Nic nad to prostszego, Jezabelo... Wiadomą jest rzeczą, że kapitał, z procentem składanym po pięć od sta, podwaja się w ciągu czternastu lat; zwróć teraz uwagę, że w stu pięćdziesięciu latach mieści się dziesięć razy po czternaście lat... W roku 1682 pan Rennepont powierzył memu dziadowi sto pięćdziesiąt tysięcy franków, suma ta, kapitalizowana takim sposobem, musiała uczynić w 1696 roku 300.000 franków. Te zaś podwojone dały w 1710 roku 600.000 franków. Podczas śmierci mego dziada, w roku 1719, obracano już kapitałem dochodzącym do miliona; w roku 1724 kapitał ten uczynił 1,200.000 franków; w roku 1752, to jest we dwa lata po mojem urodzeniu, czynił już 4,800.000 franków; w 1766 roku 9,600.000 franków, a w 1780 roku 19,200.000 franków. We dwanaście lat po śmierci mojego ojca, to jest w roku 1794, kapitał ten przedstawiał 38,400.000 franków, w 1808 roku dochodził do 76,800.000 franków; w roku 1822 roku do 150 milionów 600 tysięcy franków; a dziś, doliczywszy do tej sumy procenty składane za ostatnie lat dziewięć, powinnaby ona wynosić około 225 milionów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przysięgli nie uwzględnili tego, że zostałem sprowokowany, lecz skazali mnie na dożywocie.

Wysłano mnie do więzienia w Brindisi, a po siedmiu latach do Civitavecchia, gdzie przebywałem przeszło 35 lat, tj. do uzyskania łaski królewskiej. Dopiero przed kilku laty zdjęto mi kajdany z nóg. Regulamin więzienny był bardzo surowy; lecz ja zajmując się bezustannie pracą swego zawodu, sprawowałem się zawsze dobrze. Wikt miałem znośny.

Na pytanie, jak przyszło do ułaskawienia, odpowiedział:

— Ułaskawienie było dla mnie niespodzianką. Wnosiłem niejednokrotnie podania do ministra sprawiedliwości, lecz zawsze bezskutecznie. Straciłem więc wszelką nadzieję; myślałem, że „penitenziario“ będzie dla mnie grobem... Aż dopiero przed trzema miesiącami, gdy prokurator królewski zwiedzał więzienie i zbliżył się do mnie, rzekł do niego dyrektor Rossi:

— Ecco il Bigatti! Ten człowiek jest zamknięty od 42 lat i 8 miesięcy; przez cały ten czas zachowywał się wzorowo; zasługuje więc na łaskę monarszą.

— Przed tygodniem — opowiadał dalej skazaniec — wszedł strażnik więzienny do mej pracowni i kazał mi wyjść.

— Dokąd idziemy? — zapytałem.

— Chodź, a dowiesz się.

Gdy stanąłem przed dyrektorem, ten mnie zaraz zagadnął:

— Byłbyś zadowolony, gdybyś odzyskał wolność?

Sądziłem, że p. Rossi żartuje. Spojrzałem nań w milczeniu. Wówczas dyrektor uśmiechnął się i rzekł:

— Bene, ciesz się; najjaśniejszy pan ułaskawił cię.

Gdy to usłyszałem, nie mogłem ze wzruszenia wymówić ani słowa. Zdawało mi się, że śnię. Ale ocknąłem się, gdy dyrektor kazał mnie zaprowadzić do krawca i do szewca i zaopatrzyć mnie w potrzebną garderobę. W piątek powołano mnie znów do dyrekcyi, dla załatwienia rachunków. Potrącono mi za ubranie i buty i wręczono 50 lir na drogę. Oszczędności byłoby więcej, gdyby nie to, że od czasu do czasu posyłałem chorej żonie zasiłki z tego, co zarobiłem.

Wczoraj przybyłem do Medyolanu. Nie podobna opisać wrażenia, jakiego doznałem na widok tego wielkiego i gwarnego miasta — po przeszło 40 latach. Wszystko było dla mnie nowością: i lampy elektryczne i także tramwaje i automobile i te nowe gmachy wspaniałe i ci ludzie w strojach eleganckich, zupełnie mi nie znani, choć wychowałem się w Medyolanie. Zdawało mi się, że przyszedłem z innego świata. „In illo tempore“ piazza del Duomo był pustką niemal bezludną, domy stare, sklepy małe. A dziś, co za okazała galerya (W. Emanuela) zdobi ten plac, jakie wspaniałe pałace, magazyny, co za gwar, ruch! Przez kilka minut błąkałem się oszołomiony, aż przechodnie poczęli zwracać na mnie uwagę. Ciężko zrobiło mi się na sercu na myśl, że nie żyje już mój 11-letni synek, że przed rokiem zmarła 50-letnia moja żona...

Postanowiłem udać się do domu mej siostrzenicy, Pauliny Zanabonetti, ma ona teraz 43 lat; gdy mnie skazano, była niemowlęciem. Jest teraz wdową i ma troje dzieci. Przed kilkoma laty odwiedzała mnie z żoną w więzieniu, rozmawiając przez kraty. Teraz nie poznała mnie. Lecz gdy zawołałem: „Paulino, nie poznajesz mnie? Jestem twoim wujem!“ — powitała mnie serdecznie, dodając, że znajdę u niej i kąt i kawałek choćby suchego chleba. Odpowiedziałem, że nie będę jej ciężarem; jakoż następnego dnia otrzymałem zajęcie w pracowni Carla Rolandi, dostawcy obuwia dla wojska.

Bigatti wspominając o swej przeszłości, rzekł, że był zawsze człowiekiem uczciwym i z sądami nigdy nie miał do czynienia. Przez 8 lat służył przy artyleryi austryackiej w Wiedniu, Czechach i na Węgrzech. Następnie służył przez 2 lata w armii włoskiej. A dalej mówił:

— Obecnie cieszę się wybornem zdrowiem. Będę pracował gorliwie na utrzymanie. Czuję się zadowolonym. Tych kilka lat życia, jakie mi pozostają, spędzę w domu siostrzenicy, która zamknęła powieki mej żonie.

— A czy czujesz żal z powodu zabicia tych dwóch istot?

— Szczęśliwy, kogo nie wiedzie Pan na pokuszenie! Uczułem skruchę, gdy tylko ocknąłem się i poznałem, co uczyniłem. Ciężka i długoletnia była moja pokuta. Może znajdę u Boga miłosiernego przebaczenie. Myślę, że uczyniłem więcej złego sobie, niż ofiarom mej popędliwości.

Harden—Moltke.

Berlin. Wczoraj rozpoczął się proces o obrazę honoru, w którym b. komendant Berlina hr. Kuno Moltke występuje jako oskarżyciel przeciw wydawcy „Zukunft“, Maksymilianowi Hardenowi. Natłok publiczności ogromny. Obie strony zjawiły się osobiście.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że sąd wezwał na świadków: kanclerza Rzeszy ks. Bulowa, szefa wojskowej kancelaryi gabinetowej hr. Huelsena-Haeselera i hr. Lynara. Wszyscy nie mogli się zjawić, pierwszy z powodu nieobecności w Berlinie, inni z powodu choroby.

Wśród przybyłych świadków znajdują się bar. Bergen i pani Elbe, rozwiedziona żona hr. Moltkego. Dalej, jak zawiadomiono, są wezwani: naczelny redaktor Paweł Siemanni, podpułkownik hr. Otto Moltke. Nie jawił się ks. Filip Eulenburg. Obecny jego zastępca prawny oświadcza, że ks. Eulenburg mimo słabości przybył do Berlina, ale nie jest w możności jawienia się przed sądem, gotów jednakże dać się przesłuchać w mieszkaniu. Nie jawili się również wezwani jako świadkowie ks. Fritz Eulenburg, pani Heyden, hr. Wilhelm i Fritz Hohenau, oraz radca francuskiej ambasady, Lecomte.

Przedmiotem oskarżenia są pojedyncze zdania z artykułów „Zukunft“, w których hr. Moltke dopatruje się zarzutu, że schlebia skłonnościom seksualnym.

W ciągu rozprawy oświadcza Harden, że artykuły jego miały cel polityczny i że przy tem nadmienił osobę oskarżyciela prywatnego, nie uczynił jednakże zarzutu usposobienia seksualnego, tylko powiedział, że oskarżyciel ma anormalne uczucia seksualne. Udowodni, że oskarżyciel wobec swej żony, teściowej i ojca zawsze na to się powoływał, że ma anormalne uczucia. Kiedy przewodniczący proponuje porozumienie, oświadcza Harden, że raczej pójdzie do więzienia. Zastępca oskarżyciela oświadcza, że i jemu oświadczenie Hardena nie wystarcza do przywrócenia czci jego mandanta.

W dalszym przebiegu procesu oświadcza oskarżyciel, że „koło przyjacielskie“ w formie, jak to twierdził oskarż. H., nie istniało i istnieć nie mogło. Jego przyjaźń z ks. Eulenburgiem istnieje od najmłodszych lat i nie ma nic wspólnego z przewrotnemi objawami.

Następnie omawiano małżeństwo i rozwód oskarżyciela, przyczem Harden oświadcza, że ma tę historyę już od lat 5 i gdyby miał zamiar szkodzić hr. Moltkiemu, to już dawno przytoczyłby w swem piśmie fakta te, a Moltke musiałby wówczas natychmiast złożyć mundur.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony uważa przyjaźń oskarżyciela z ks. Eulenburgiem za idealną, z wyłączeniem deliktów płciowych, odpowiada Harden, że jest przekonany, iż obaj ci panowie nie pozostawali do siebie w stosunku seksualnym, sądzi jednak, że przyjaźń miała zabarwienie erotyczne.

Przewodniczący rozpatrywał następnie miejsca artykułów, oznaczone przez oskarżyciela jako obrażające, przyczem przychodziło kilkakrotnie do ożywionej kontrowersyi między obu stronami. Harden w każdym poszczególnym wypadku zaprzecza, by w artykułach, które on umieścił jedynie z czysto politycznych względów, można wyczytać to, co pragnie Moltke. W dyskusyi kilkakrotnie czyni on aluzye do radcy franc. ambasady Lecomte'a i do jego skłonności seksualnych. Oskarżyciel oświadcza, że nie zna tego pana bliżej, ale czuje się obrażonym, że ciągle jest mięszany w to koło, do którego należy Lecomte, oskarżony o seksualne zboczenia.

Dalsza kontrowersya między zastępcami obu stron powstała przy sprawie dopuszczalności przesłuchania rozmaitych przez oskarżonego zacytowanych świadków. Radca spraw. Gordon zastrzega się specyalnie co do przesłuchania rozwiedzionej hrabiny Moltke.

Rozprawę odroczono do g. 4 po południu dla powzięcia uchwały co do konieczności i dopuszczalności dowodu.

Po pauzie południowej oświadczył przewodniczący, że trybunał postanowił dopuścić prowadzenie dowodu na to, że prywatny oskarżyciel czuł specyalną niechęć do rodzaju żeńskiego.

Pierwszą przesłuchano rozwiedzioną żonę. W dłuższym wywodzie przedstawiła ona zachowanie się Moltkego wobec ks. Eulenburga i oświadczyła, że mąż wielokrotnie przyznawał, iż przyjaźń między mężczyznami wyżej stawia od miłości do kobiety. Świadek był często narażony na złe obchodzenie się ze strony męża.

Na zapytanie Hardena, czy jest prawdą, że Moltke powiedział: „Utworzyliśmy koło około cesarza, tam nikt nie wejdzie“ — odpowiada świadek, że słyszała to od swej matki.

Świadek porucznik Kruse, syn rozwiedzionej hr. Moltke z pierwszego małżeństwa, potwierdza również inkryminowane twierdzenia Hardena.

Rozprawę odroczono do dzisiaj.

Banicya biskupa Roppa.

Wilno. Wiadomość o zesłaniu ks. biskupa Roppa poruszyła żywo całe miasto. Natychmiast wyruszyła z Wilna deputacya do prezesa ministrów Stołypina z odpowiednią petycyą.

Biskupowi Roppowi odebrano płacę rządową, przywiązaną do stanowiska, a wynoszącą rocznie przeszło sześć tysięcy rubli. Na utrzymanie rząd przeznaczył mu sto rubli miesięcznie.

Rząd upatrzył na następcę po ks. Roppie sympatycznego sobie ks. Karasia z Żytomierza i wszedł z nim już w pertraktacye. Biskup Ropp jednak odmówił formalnego zrzeczenia się dyecezyi wileńskiej. Na razie więc rząd poniechać musiał planów obsadzenia stanowiska, do czasu porozumienia się z Watykanem. — Gwałt rządu ros. względem biskupa Roppa jest tem dziwniejszy, że biskup prowadził politykę ugodową — i swego czasu był nawet obecny przy odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny.

W rozkazie banicyjnym wzbroniono biskupowi Roppowi pobytu w stolicach cesarstwa i wogóle w granicach kraju Zachodniego (Litwy). Powszechnie wyrok ten opinia miejscowa przypisuje denuncyacyom litwomanów. W Petersburgu zarzucają biskupowi między innemi, że formował „kawaleryę polską“ (!!).

(Legenda o kawaleryi powstała oczywiście w wyobraźni denuncyantów i cara z pogłosek o banderyach konnych, któremi podczas wizytacyi kościelnych lud zwyczajem w Polsce przyjętym biskupa otaczał. — Przyp. Red.).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 października 1907.

Środki ostrożności przeciw cholerze. We środę odbyło się posiedzenie magistratu, na którem przyjęto szereg wniosków wice-prez. Chylińskiego.

Między innymi postanowiono wydelegować osobną komisyę celem zbadania pod względem sanitarnym schroniska Brata Alberta. Rewizya sanitarna ma być równie przeprowadzona w aresztach miejskich, hotelach, oberżach, w chajderach, w sklepach i jatkach rzeźniczych, a także w składach ubrań i szmat. Dalej zbada komisya sanitarna wszystkie publiczne studnie i ustanowi ściślejszy nadzór targowy.

Następnie uchwalił magistrat wygotować plan podziału miasta na rewiry sanitarne, nad którymi czuwać będą odpowiednie organa. W końcu przychylił się magistrat do wydrukowania dla publicznego użytku pewnej ilości broszur, pouczających o zachowaniu się i zastosowaniu odpowiednich środków na wypadek pojawienia się epidemii.

Posiedzenie sekcyi ekonomicznej odbyło się we środę po południu pod przewodn. r. m. Beringera, w obecności II wice-prezydenta Sarego. Na wniosek radcy m. Bialika sekcya wydelegowała komisyę, złożoną z radców miejskich: pp. Beringera, Domańskiego i Bialika, oraz dyrektorów budownictwa miejskiego i gazowni miejsk. celem zbadania wszystkich możliwych brakó w jatkach poddominikańskich i zaprowadzenia odpowiedniego oświetlenia ze względu na sprzedaż mięsa do późnego wieczora każdej soboty.

Następnie uchwalono, aby uliczkę tuż obok kościoła Bożego Miłosierdzia, nazwać ulicą Bożego Miłosierdzia, a nie jak pragnęło Tow. Konserwatystów ulicą Myszkowskich.

W końcu zgodziła się sekcya na wniosek magistratu, by gmina m. Krakowa przyczyniła się do budowy kollektora z powodu regulacyi Wisły, kwotą 100.000 kor., płatną w 40 rocznych ratach po 2500 koron. Pierwsza rata ma być już wstawiona w budżet miasta na r. 1908.

Dyplom honorowy dla Krakowa. Gmina miasta Krakowa, otrzymała dyplom honorowy na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, urządzonej z okazyi X Zjazdu Polskich lekarzy i przyrodników za wydatną działalność około podniesienia hygieny miasta. No, no..

Ceny mięsa w Krakowie. Magistrat przeprowadził badanie cen mięsa w sklepach i jatkach rzeźniczych. Badania te wykazały, że przy mięsie z tylnych części zniżki wynoszą po 4, 6 i 8 a u kilku rzeźników po 12 i 16 h. na 1 kilogramie, zaś przy mięsie z przednich części po 8, 12, 16 a u kilku po 20 i 24 h na 1 kilogramie.

Równocześnie w interesie kupujących zarządził magistrat umieszczenie nowego cennika mięsa wołowego w sklepach i jatkach w miejscu widocznem.

Ponieważ nie wszyscy rzeźnicy przystąpili do od-

M. Mc. DONNEL BODKIN.

NITKA BAWEŁNY.

Przepisała Marya Bursowa.

(Ciąg dalszy).

— Oczy które patrzą na niego błyszczą strasznie, a z ust wyrywa się okrzyk dzikiej radości. Mężczyzna na dachu znów zapala zapałkę, celuje dobrze i rzuca ją po chwili na śpiącego. Słychać jak syczy, czuć spaleniznę. Z okrzykiem bólu porywa się śpiący, ale głos zamiera mu w gardle. Pętla dusząca ściska mu szyję; z siłą olbrzyma zostaje podciągnięty ku górze, tak, że nogi jego nie dotykają już ziemi. Walka śmiertelna nie trwa długo; wkrótce ciało opada bezwładnie. Silne ramiona wysuwa się z otworu, chwyta trupa i zdaje się coś szukać. Teraz znowu słychać okrzyk radości; ręka wyciąga małą paczkę z wewnętrznej kieszeni surduta i chowa ją.

— Teraz ukazuje się rewolwer. Pada strzał — jedna kula trafia zmarłego, druga przebija okno. Teraz rozcinają węzeł na szyi ofiary i trup pada na dno wozu. Latarka i rewolwer również zostają wrzucone. Potem morderca lezie na rękach i nogach po dachach z powrotem. Okrzyk, przekleństwo! — wbił sobie gwóźdź, który sterczał z dachu wagonu w nogę. Nitka szarej bawełny zostaje na dwoździu. Nitka pełną jest krwi. Człowiek tego w ciemności nie widzi, ale ja widzę.

— Lekie dalej mrucząc ze złości. W piątym wagonie wyjmuje lampę, wraca i zawiesza ją w wagonie nad trupem. Potem wraca na koniec pociągu, stękając z bólu. Pięć minut później pociąg zwalnia biegu, gwiżdże — i wjeżdża w stacyę Creve. Teraz morderca złazi na szyny odwiązuje torbę i wkłada buciki nie zważając na skaleczoną, krwawiącą nogę. Zaraz potem kulejąc, przechodzi obok biletera.

Przeważnie słuchaczów dochodzi do najwyższego stopnia. W sali panuje cisza śmiertelna.

Signor Montifero zbladły zupełnie, pyta drżącym głosem:

— Czy widzisz go jeszcze?

— Widzę go na dworcu w Creve, bierze bilet do Liverpoolu. Jest tu w mieście, tu w sali. Widzę, widzę go!

Najwyższa zgroza dźwięczała w głosie Billa; słuchacze przejęci porwali się z miejsc.

W tejże chwili rozległ się krzyk tak pełen strachu i przerażenia, że wszystkim oddech zaparł.

Doktor Coleman z siną twarzą leżał na swem krześle; usta jego drżały a oczy patrzyły bez wyrazu w próżnię.

— Dość już, dość! — krzyczał z całej siły.

— Dyabeł silniejszy odemnie. On zwycięzcą. Czegoż tak patrzycie na mnie, błazny! Tak, jam mordercą. Jules Hernandez mię oszukał — słyszycie? Ja go zadusiłem, zdrajcę, ale nie żałuję tego!

Zanim ktokolwiek mógł się poruszyć, Bill Pluck porwał się z miejsca.

Usłyszano dziwny dźwięk, czy zgrzyt; potem spokojna twarz pochyliła się nad doktorem a poważny głos rzekł:

— Aresztuję pana doktorze Coleman, jako zabójcę Jules Hernandeza. Nie potrzebujesz pan nic zeznawać, gdyż każde zeznanie stanie się jedynie dowodem pańskiej winy.

Twarz mówiącego była twarzą Williama Simons, ale głos należał do Pawła Becka.

Przy tych zimnych słowach gorączkowy strach Colemana zamienił się we wściekły gniew.

— Złapałeś mię w pułapkę! — wrzasnął robiąc straszny wysiłek by połamać swe więzy. Pot kroplisty zaperlił się na jego twarzy, żyły nabrzmiały na czole jakby pęknąć miały, a muskuły ramion wystąpiły wyraźnie pod ubraniem.

— Napróżno się pan męczysz, — rzekł Beck spokojnie, — są one na pół cala grube, całe ze stali, osobno dla pana sporządzone.

W odpowiedzi na to, więzień z całej siły zamierzył się skutemi rękoma ku głowie ajenta. Beck uskoczył a ręce spadły na stół, który pękł pod ich naporem; Coleman zaś padł jak nieżywy na ziemię.

Beck pochylił się i odpiął mały stalowy kluczyk od jego łańcuszka do zegarka.

— Pogódź się pan z losem, doktorze, rola pańska skończona.

Czterej ludzie z miejscowej policyi zabrali więźnia, który nie stawiał już oporu. Publiczność za swe pieniądze przeżywszy mnóstwo wzruszeń, opuszczała teraz hałaśliwie salę by na ulicy połączyć się z tłumem odprowadzającym więźnia i policyantów na dworzec. Signor Montifero sam pozostał w sali.

Dalszy ciąg nastąpi.

powiedniej redukcyi cen mięsa i są tacy, u których zniżki cen nie pozostają w odpowiednim stosunku do obecnych cen żywego towaru, przeto magistrat prowadzi pertraktacye dalsze z rzeźnikami i prezydyum zwołuje na jutro komisyę drożyźnianą.

Wypada jeszcze zanotować, że pertraktacye z rzeźnikami sprzedającymi mięso koszerne nie wydały wprawdzie dotąd pomyślnego rezultatu, lecz przypuszczać należy, że i tych rzeźników uda się skłonić do odpowiedniej redukcyi cen mięsa.

Kalendarz Tow. Szkoły Ludowej. Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o kalendarzach Steinbrennera, przestrzegając, zwłaszcza ludność włościańską i robotniczą przed nabywaniem i rozszerzaniem tej niemieckiej lichoty. Obecnie notujemy fakt istotnie doniosły, że do walki z tym niemieckim towarem, przeznaczonym na to, aby „zatruć i ogłupiać polską duszę“ naszego ludu i warstw robotniczych, wystąpiło w obronie najżywotniejszych interesów narodowych i ekonomicznych, oraz w imię zagrożonej oświaty ludowej najpoważniejsza nasza organizacya oświatowa Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Pierwszy Kalendarz T. S. L. na rok 1908, który świeżo opuścił prasę jest niewątpliwie najdzielniejszym środkiem wyrugowania z kraju Steinbrennerowskich kalendarzy. Sama firma nakładcy, którym jest Towarzystwo pracujące od szeregu lat niezmordowanie na zaniedbanem przedtem polu oświaty ludowej, stanowi już dostateczną rękojmię, że Kalendarz T. S. L. w sposób możliwie najdoskonalszy odpowie potrzebom szerokich warstw naszego Społeczeństwa.

W tym kierunku kalendarz T. S. L. przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania. Na samym wstępie, we właściwej części kalendarzowej spotykamy starannie zebrane stare przysłowia i przepowiednie ludowe na każdy miesiąc roku, oraz ze znajomością rzeczy ułożony Kalendarz gospodarski, a wreszcie wyczerpujący Kalendarz rocznic narodowych. Ze względu na brak miejsca niepodobna szczegółowo omawiać bogatej części literackiej, obejmującej kilkanaście arkuszy druku. Wymieniamy tu tylko nazwiska Wł. Bełzy, Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża), Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej i w. i.

Jakże marnie wyglądają wobec utworu Bełzy p. t. „Święte Wzory“, albo prześlicznej „Adoracyi“ i „Zwiastowania“ Ostrowskiej, marne wierszydła z niemieckich kalendarzy Steinbrennera!

W poważnej części naukowej i społecznej zamieścili swoje prace adw. dr Caro, dr Goliński, dr Kumaniecki, prof. dr Kutrzeba, dr Stępowski, dr Surzycki i w. i. Liczne ilustracye kolorowe są prześliczne. Żądajcie więc wszędzie Kalendarza Szkoły Ludowej!

Z teatru miejskiego. Pracownie krawieckie teatru ukończyły w dniu wczorajszym przygotowanie kostyumów do premiery sobotniej „Cyda“. — Kostyumy te sporządzono wedle wzorów, przekazanych w portretach Velasqueza. Reżyserya kierowała się w tym względzie wskazówkami Wyspiańskiego, który, jako tłómacz zainteresował się stylową wystawą dramatu. Zarówno całość, jak i jej szczegóły omawiane z tłomaczem, były jeszcze w lecie. — Na premierę „Cyda“ przyjeżdża do Krakowa kilku recenzentów pism lwowskich i warszawskich.

Odczyt. W sobotę d. 26 b. m. o godz. 7-ej wieczór, wygłosi odczyt w lokalu „Związku akademickiego“ przy ul. Sławkowskiej l. 11, p. Konstanty Srokowski p. t. „Młodzież a polityka“. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Koncert „Młodej Polski“. W dniu 15-go listopada b. r., w sali „Starego Teatru“ odbędzie się staraniem „Chóru akademickiego“ koncert „Młodej Polski“. W program koncertu wejdą utwory chóralne orkiestralne i fortep. następujących kompozytorów: Z. Jachimeckiego, K. Klechniowskiej, B. Raczyńskiego, Z. Różyckiego, K. Szymanowskiego, M. Świerzyńskiego, B. Walewskiego, E. Waltera, B. Wolfsthala. Współudział weźmie p. Klara Czop-Umlauf.

Koncert „Lutni“ odbędzie się w piątek 25 b. m. w sali Starego teatru z udziałem p. W. Miller-Choroszewskiej, pianistki z Moskwy, p. Heleny Arkawin, artystki dram., orkiestry 13 p. p. oraz chóru „Lutni“ pod kier. dyr. Adolfa Steibelta. — Na program muzyczny złożą się przeważnie utwory Edwarda Griega. Początek koncertu o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Koncert popularny „Harmonii“ odbył się onegdaj w sali Starego Teatru. — Orkiestra „Harmonii“ z brawurą i powodzeniem odegrała kompozycyę p. Z. Noskowskiego „Marsz uroczysty“, uwerturę z „Wilhelma Tella“, fantazyę z „Lohengrina“ i inne. — Atrakcyą koncertu był śpiew prof. Stanisława Bursy. Tenor p. Bursy ciepły i silny i jego wielka umiejętność śpiewacza doskonale się uwydatniły w aryi ze „Strasznego Dworu“ i w „Śpiewie Janka“. P. Bursa zbierał huczne oklaski.

Eleuteryi. Rynek Gł. 17 II p. wygłosi p. Włodzimierz Żuławski odczyt p. t. „Podhalanie“, poczem zabawa taneczna. Początek punktualnie o 7-ej wieczór. Wstęp dla członków i gości 10 groszy na cele Towarzystwa.

Zarząd podaje do wiadomości, że w sekretaryacie Towarzystwa urzędują odtąd stale sekretarze w poniedziałki, wtorki i czwartki od 3—5, w środy i piątki od 6—7 wieczór.

„Gwiazda“ Stowarzyszenie rękodzielników urządza w niedzielę dnia 27-bm. o godzinie 7 i pół wieczorem przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. — Amatorzy odegrają komedye jednoaktowe Z. Przybylskiego pt. „Schadzka“ i Wł. Koziebrodzkiego pt. „Stryj przyjechał“. Wstęp za zaproszeniami dla panów po 1 kor., dla pań po 60 hal.

Zapis na partyę socyalistyczną. W numerze 286 „Naprzodu“ czytaliśmy: Zmarł 8 b. m. w Rozwadowie aptekarz ś. p. Stanisław Czerniecki, który zapisał kilku członkom naszej partyi cały swój majątek, (wynoszący około 40 tysięcy koron) i to na cele oświatowe. W tej sprawie pisze „Dziennik Polski“:

„Wiadomość o zapisie aptekarza Czernieckiego dla socyalistów wymaga pewnego uzupełnienia. Ś. p. Czerniecki nie był właścicielem, lecz tylko współwłaścicielem apteki, którą ponadto nie mógł zarządzać, gdyż był alkoholikiem... Miał więc obok siebie ustanowionego zarządcę apteki, pod którego wpływem pozostawał. Cały sposób zrobienia owego testamentu rzuca cień na normalność testatora w chwili dokonywania aktu prawnego, to też interesowana rodzina czyni kroki, aby w sprawie tej spowodować dochodzenia sądowe“.

Z sali sądowej. Przed trybunałem zwyczajnym odbyła się we czwartek rozprawa pod przew. r. sądu Trzaskowskiego o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia przeciw drowi Bolesławowi Zielińskiemu, byłemu koncepiście dyrekcyi skarbu. Obwiniony, będąc równocześnie przez kilka lat sekretarzem „Tow. ochrony prawnej podatników“ i przewodniczącym „Męskiego Koła T. S. L. im. Asnyka“, dopuścił się szeregu oszustw i sprzeniewierzenia około kilku tysięcy koron. Wyrokiem trybunału Zieliński skazany został na 4 miesiące zwykłego więzienia.

Niemowlę w wiklinie. Na skutek śledztwa, policya odnalazła matkę porzuconego w niedzielę dziecięcia w zaroślach nad Wisłą w osobie 20-letniej służącej Maryi Waniołek z Męciny. Naturalnie dziecię jest nieślubne.

Służąca Marya K., lat 26 uległa we środę po południu w kościele św. Barbary atakowi histerycznemu, graniczącemu z obłędem na tle religijnem. Tarzającą się po ziemi wśród płaczu, a następnie konwulsyjnego śmiechu, usiłowali uspokoić obecni w kościele, a gdy się im to nie udało, wezwano Pogotowie ratunkowe, które odwiozło chorą do mieszkania jej chlebodawców przy ulicy Starowiślnej i tam oddało ich opiece.

Najechana. Na przechodzącą placem Wolnica, 47-letnią wieśniaczkę Franciszkę Zrębinę, najechał wóz, skutkiem czego odniosła ona złamanie jednego żebra i obojczyka. Zrębinę opatrzyło pogotowie.

Policyant konny przy moście podgórskim tak rozamorował w sobie we środę wieczorem służącą Salomeę Wilczek, że choć nie chciał się jej odwzajemniać, Wilczkówna postanowiła go do tego zmusić. Chodziła więc krok w krok za koniem i wyciągała miłosne ramiona do jeźdźca, czyniąc mu różne, sprzeczne ze służbą policyanta, propozycye. Nareszcie nadjechał drugi konny, celem zluzowania poprzednika. Wilczkówna widząc, że nie dopnie swego poczęła łżyć i obrażać swego umiłowanego, za co dostała się pod klucz, aresztowana za awanturę i obrazę władzy.

Amator grzybów. W nocy z 21-go na 22-go bm. zakradł się do składu grzybów Markusa Scharfa na Kaźmierzu (Nowy Plac L. 8), 27-letni Jan Guzik z Gołkowic. Złodzieja schwytano i oddano w ręce policyi. — Guzik za kradzież grzybów u p. Scharfa był już raz karany więzieniem.

Pod pozorem małżeństwa począł się zalecać do 20-letniej służącej Katarzyny Kusek niejaki Gustaw Baszak, od której do chwili zaaresztowania wyłudził 160 koron. Baszak przedstawił się swej kochance jako zarządca dóbr w Winnej Górze ad Przemyśl i bałamucił ją przez dłuższy czas. Ślub naznaczył na 21 b. m. i do niego kazał się przygotować swej oblubienicy. W oznaczonym jednak dniu, oszust opuścił Kraków wyjechawszy do Przemyśla, a Kuskównę wraz z jej ślubną wyprawą zostawił na lodzie. Żal się zrobiło dziewczyny pani Emili Bastel, u której Kuskówna służyła, chwalebnie się prowadząc, i doniosła o tem policyi. Na telegraficzne polecenie, przemyska policya aresztowała Baszakę i odstawiła do sądu.

Trójca rzezimieszków: Wilk, Holzer i Apostoł podczas środowego wielkiego jarmarku w Podgórzu uwijała się między kramami, sprawiając policyi nie mało kłopotu. I tak Stanisław Wilk, znany krakowski złodziej, skradł jednemu z jarmarkowych szewców dwie pary butów zimowych za 24 kor. Złodzieja schwytano i aresztowano. Wilk pobił jednak policyanta i potarmosił na nim ubranie, tak, że dopiero trzech ludzi zdołało go ubezwładnić i prawie na rękach zaniesiono go do aresztu.

Drugim z kolei był niejaki Mehel Zelig Holzer, który przed kilku dniami opuścił 6-miesięczne więzienie za rabunek. Holzer wykradł jakiemuś handlarzowi z ręki pugilares z 30 kor. i począł uciekać. Za zbiegiem puściły się w pogoń całe tłumy i dopiero na moście podgórskim schwytano go i oddano w ręce policyi. Podczas ucieczki złodziej odrzucił od siebie pugilares.

A trzecim z kolei Apostoł Wojciech z Tyńca, który rymarzowi z Liszek, Piotrowi Wyrobie, w chwili gdy ten dopiero począł rozpakowywać swe towary, skradł uprząż na konia. Z uprzężą ową zapakował się Apostoł do szynku. Dopiero o zmroku wyszedł na rynek celem spieniężenia swej zdobyczy. Nieszczęście chciało, że teraz właśnie pakował resztki niewysprzedanego towaru Wyroba zabierając się już do domu i spostrzegł właśnie złodzieja. Nie pomogły nic jego tłomaczenia, że to uprząż jego szwagra i Apostoła w tryumfie odstawiono do aresztu.

Święto kresowe. W Leszczynach koło Białej odbyło się w niedzielę 20 b. m. uroczyste poświęcenie szkoły kresowej. — Bliższe szczegóły, z powodu braku miejsca, podamy później.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Szkoła“.

Sobota: „Cyd“.

Niedziela o godzinie 3-ciej popoł.: „Złota czaszka“.

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Cyd“.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny popularne).

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu dr Lueger apelował do Izby, „aby **odrzucała wszystkie wnioski nagłe**, a to z następujących powodów: Załatwienie ugody austro-węgierskiej jest związane terminowo i musi nastąpić do końca grudnia b. r. Sądzimy, że każdy, czy jest za ugodą, czy przeciw niej, musi uważać za obowiązek parlament austryackiego, aby ugoda była parlamentarnie załatwiona. (Żywe oklaski). Parlament nie powinien dostarczyć pretekstu do stosowania ponownie słynnego § 14. Szkoda każdej godziny, którą tracimy.

Izba dokonała wyborów do deputacyi kwotowej. Rząd przedłożył ustawę o kontraktach służbowych dla służby rolnej i leśnej.

Apel dra Luegera pozostał jednak bez skutku, bo Czesi zgłosili szereg nowych wniosków nagłych.

Deputacya „Samopomocy“ kolejarzy.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya krajowej narodowej organizacyi kolejarzy „Samopomoc“ w Krakowie, złożona z dra Tabaczyńskiego, Biernakiewicza, Buratowskiego i Gerachowskiego, z memoryałem, zawierającym szereg żądań kolejarzy. — Główniejsze z tych żądań są: Zrównanie płac dziennych robotników w Galicyi z płacami robotników w innych krajach, pragmatyka służbowa, reforma instytucyj dla kolejarzy (memoryał podaje jako przykład, że t. zw. Towarzystwo ubezpieczeń robotników kolejowych od wypadków wydało w jednem z ostatnich lat na badania żądających odszkodowania 124.000 kor., zaś na odszkodowania 6000 kor.), przyspieszenie stabilizacyi, reformy egzaminów w tym kierunku, aby na język niemiecki nie kładziono tak wielkiej wagi, zniżenia czasu służby na 30 lat, oraz uchwalenie ustawy kolejowej po myśli uchwały konferencyi kolejarzy we wrześniu b. r. w Krakowie.

Prezes Koła Abrahamowicz zwołał prezydyum Koła polskiego oraz posłów krakowskich: Petelenza, Sikorskiego i Zieleniewskiego (pos. Staniszewski jest chorym), jakoteż pos. Stwiertnię, Buzeka, Battaglię i Kopycińskiego na konferencyę z deputacyą. Pos. Petelenz przedstawił posłom deputacyę, poczem członkowie deputacyi referowali żądania kolejarzy. — Wywiązała się dyskusya, która trwała dwie godziny. W końcu uchwalono popierać żądania kolejarzy najgoręcej. Ustawę, uchwaloną we wrześniu przez kolejarzy, uchwalono wnieść do Izby jako własny wniosek Koła polskiego, ewentualnie w drodze nagłej.

Bójka socyalistów z hr. Sternbergiem.

Wiedeń. Tuż na posiedzeniu Izby rozegrała się w kuloarach przykra i gwałtowna scena. Hr. Sternberg pokazywał w gronie posłów jakiś obrazek, przedstawiający jakiś ekwipaż dworski z woźnicą i lokajem, przyczem lokaj miał rysy pos. Schuhmeyera.

Socyaliści dowiedzieli się o tem, pos. Schuhmeyer wypadł z towarzyszami na korytarz, chwycił pos. Sternberga, wołając: „Łajdaku, ulicrniku, rozwalę ci głowę“. Przy tych słowach podniósł rękę, jaby do policzkowania go. W tej chwili urzędnik kancelaryjny otworzył drzwi pokoju, w którym odbywało się posiedzenie jakiegoś klubu i wpuścił tam pos. Sternberga, który drugą stroną uszedł.

Socyaliści udali się do prezydenta i z góry oświadczyli, że posłowie pos. Sternberga do Izby nie wpuszczą; zachodzi więc obawa dalszych awantur.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów oświadczył prez. Weisskirchner, że po wczorajszem posiedzeniu poseł Sternberg pokazywał w sali karykaturę posła Schuhmeiera. Takie postępowanie nie odpowiada godności Izby. Walka polityczna z karykaturami lub bez karykatur może mieć miejsce poza Izbą; tu ludy wysłały swych posłów do pracy poważnej i rzeczowej. (Oklaski). Z tego powodu prezydent zmuszony jest wyrazić swoje ubolewanie. (Oklaski, protesty).

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajduje się interpelacya p. Breitera o aresztowanie 4 żołnierzy w Przemyślu za to, że zjawili się z zażaleniami u generała, mającego inspekcyę i druga interpelacya p. Breitera o nadużycia urzędowe starosty w Sanoku.

Następnie prezydent udziela głosu p. Chlibowickiemu i wzywa go, aby uzasadniając swój wniosek nagły (o zerwanie wspólności z Węgrami), trzymał się ściśle ram uzasadniania nagłości. Poseł Chlibowicki zabiera głos i ubolewa na wstępie, że nie wolno mu mówić w języku rosyjskim. Następnie obszernie krytykuje ugodę ze stanowiska prawno-państwowego i ekonomicznego.

Telegramy „Nowin“.

Rekonwalescencya cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza, dowiaduje się Biuro korespondencyjne, że **polepszenie trwa dalej, a objawy kataralne zmniejszyły się.**

Z Petersburga.

Petersburg. Car przyjął wczoraj w Peterhofie na posłuchaniu ambasadora angielskiego. Minister dworu br. Foederix wyjechał zagranicę. Prace około naprawy okrętu „Standard“ będą niebawem ukończone. Za dni 14 wypłynie „Standard“ z Kronsztadu, poczem dokonane będą reperacye wewnątrz okrętu. Do marca p. r. naprawa „Standardu“ ma być gotową.

Trzęsienie ziemi.

Messyna. W Messynie, Reggia di Calabria oraz innych miejscowościach Włoch południowych dało się wczoraj odczuć trzęsienie ziemi.

Rozmaitości.

Zamordowanie agentów prowokacyjnych. W niedzielę wieczorem w Warszawie na placu Wareckim pod Nr. 6 zabici zostali dwaj jacyś ludzie, siedzący przy stoliku. — O zabójstwie tem „Warsz. Dn.“ pisze, co następuje: „Wczoraj wieczorem w restauracyi pod Nr. 6 na placu Wareckim, przez napastników, którzy zdążyli się skryć, zabici zostali Dyrcz i Sankowski. Obaj zabici poprzednio należeli do polskiej partyi socyalistycznej, a następnie pomagali policyi, wskazując członków tej partyi. W ostatnich czasach Dyrcz i Sankowski znowu przyłączyli się do „pepeesów“ dla celów korzystnych i dla swej rehabilitacyi“.

Skazanie kapitana Schrauba. Ze Stanisławowa donoszą: Sąd wojskowy skazał kapitana Schrauba, który w lipcu rb. na placu musztry zabił szeregowca Percewicza z Peczeniżyna, pchnąwszy go końcem szabli w piersi, na trzy miesiące aresztu za nieostrożne działanie przeciwko bezpieczeństwu życia. — Kara ta nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych, albowiem kapitan Schraub nie został zasądzony za zbrodnię, ale za występek, odpowiadający § 535 ustawy cywilno karnej. — W ubiegłym tygodniu rozpoczął już kap. Schraub odsiadywać swój areszt. Rodzina Parcewicza ma podobno zamiar ścigać kapitana Schrauba w drodze procesu cywilnego o odszkodowanie z powodu utraty żywiciela.

Pożar Nowogródka. Miasteczko Nowogródek na Litwie spaliło się doszczętnie. — Setki rodzin żydowskich pozostały bez dachu.

Wyspa Cartegada. W pobliżu brzegów Gallicyi, obfitujących w palmy, wyniosłe pinie i laury, znajduje się malownicza wysepka Cartegada, gdzie będzie wybudowaną letnia rezydencya hiszpańskiej pary królewskiej. — Alfons XIII. postanowił we wszystkich prowincyach Hiszpanii mieć własne pałace. Wyspę Cartegada, uważaną za „raj ziemski“ ofiarowało królowi w darze konsorcyum bogatych mieszkańców Gallicyi. Nie udało im się jeszcze wykupić poszczególnych, małych posiadłości gruntowych, za które teraz właściciele każą sobie płacić bajeczne sumy. Np. za obszar wartości 800 pesetas żądają obecnie 300.000 p. Zdaje się, że przyjdzie do wywłaszczenia z urzędu, tj. ziemie te będą uznane za obszary użyteczności publicznej, a chodzi tu nie o ludzi ubogich, lecz o zamożnych posiadaczy gruntowych.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do części dzisiejszego nakładu załączamy ogłoszenie firmy Singera Co Tow. Akc. Maszyn do szycia, Kraków Szpitalna 40.

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5 10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683c

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna władająca językiem niemieckim i polskim w piśmie potrzebna zaraz do sklepu. Wiadomość w Admin. „Nowin". 1073

Agentów zdolnych i solidnych poszukuje Kasa pogrzebowa „Aurora" Lwów, Podwale 7. 1076

Oficyalista prywatny
z ładnem pismem
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami
kilkunastoletnią praktyką biurową
poszukuje posady zazaz.
Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Do sprzedania.

Sklep korzenny dobrze się rentujący z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Kraków, ul. Batorego 12. 1072

Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, iż celem urządzenia szkoły w Grzegórzkach potrzeba jest 40 ławek, 4 stoliki, 4 szafy, 4 gradusy czyli stopnie, 4 tablice i 4 wieszadła czyli szaragi. Warunki przeglądnąć można w kancelaryi gminnej od godziny 9 rano do 1 popołudniu. Oferty zapieczętowane przy dołączeniu wadyum w kwocie 100 koron należy złożyć w kancelaryi gminnej najdalej do 31/10 1907 gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

Naczelnik gminy
1077 *Piotr Szybowski.*

Teofil Bekner
Kraków, ul. Długa l. 4
(naprzeciw Izby Handlowej)
poleca
Atramenty — ołówki — pióra — gumy — zeszyty, papier nutowy itp.
1028c

„Nasza Skarbnica"
pismo dla rodzin katolickich
wychodzi od 15 października br. w zeszytach miesięcznych i kosztuje w prenumeracie:
na rok: 3 korony — na pół roku: 1 koronę 50 hal.
Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie — ul. Wolska 28. 1075



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 650

Znakomite kawy
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
848a

„Przewodnik dla organistów".
zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reperacye i strojenie ich samemu uskutecznić itd. jest do nabycia w Adm. „Głosu Narodu".
Cena egz. broszurow. kor. 3
w oprawie w półpłótno „ 4
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
681

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

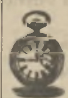
JAN ERKER
Kraków, ul. Szewska l. 3.
Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
1000
ROZWÓZ NAFTY
w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.
Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.
Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.
Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.
Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Największy wybór
Cukrów i czekoladek
pół kilo 2·40 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński, ul. Długa 10 Kraków.
680c

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cennik na żądanie gratis i franco.**

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

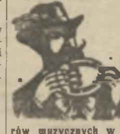
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brux L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K [illegible]
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2.90, 3 sztuki K [illegible]
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
o podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Obrączki ślubne
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 691
S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 k. 50 h.** Nr 2272. Taki instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996

KISZONĄ KAPUSTĘ
1065 **polską, znakomitą,**
poleca handel:
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40
w najniższej cenie.

PIERWSZY UPORZĄDNY 848
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie po złr. 6·50 oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Krynicz**anki**,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego 467
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905.
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".



L. MAKOWSKI
ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
W KRAKOWIE

ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

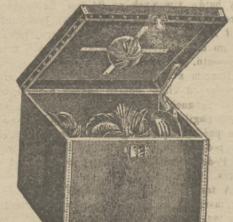




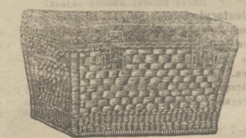
wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.





725









Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.